

Autorki: Donata Dominik-Stawicka,  
Ewa Czarnota

**TEST PRZED MATURĄ 2007**

**PRZYKŁADOWY  
ARKUSZ EGZAMINACYJNY  
Z JĘZYKA POLSKIEGO**

**POZIOM PODSTAWOWY**

**Czas pracy 170 minut**

**Instrukcja dla zdającego**

1. Sprawdź, czy arkusz egzaminacyjny zawiera 7 stron. Ewentualny brak zgłoś przewodniczącemu zespołu nadzorującego egzamin.
2. Odpowiedzi zapisz w miejscu na to przeznaczonym.
3. Pisz czytelnie. Używaj długopisu/pióra tylko z czarnym tuszem/atramentem.
4. Nie używaj korektora, a błędne zapisy wyraźnie przekreśl.
5. Pamiętaj, że zapisy w brudnopisie nie podlegają ocenie.
6. Podczas egzaminu możesz korzystać ze słownika poprawnej polszczyzny i słownika ortograficznego.

*Życzymy powodzenia!*

Za rozwiązanie  
wszystkich zadań  
można otrzymać  
łącznie  
**70 punktów**  
*Część I – 20 pkt*  
*Część II – 50 pkt*



Arkusz przygotowany przez Wydawnictwo Pedagogiczne OPERON  
na wzór oryginalnego arkusza maturalnego.

## Część I – rozumienie czytanego tekstu (20 pkt)

Przeczytaj uważnie tekst, a następnie wykonaj polecenia umieszczone pod nim. Odpowiadaj tylko na podstawie tekstu i tylko **własnymi słowami**, chyba że w zadaniu polecono inaczej. Udzielaj tyłu odpowiedzi, o ile jesteś poproszony. W zadaniach zamkniętych wybierz tylko jedną

### LEKTURY NASZYCH POTOMKÓW

1. Gdyby ziściły się marzenia autorów science-fiction i jakiś przybysz z przyszłości mógł się zjawić na plantach krakowskich 17 października 1901 r. byłby zapewne w stanie odwieść Michała Bałuckiego od samobójstwa. Powiedziałby wprost: „Panie Michale, proszę się nie przejmować atakami krytyków spod znaku Młodej Polski i przybyszewszczyzny, którzy zarzucają Panu odgrzewanie zjeżdżałych konceptów, schlebianie filisterskim gustom, wprowadzanie na polskie sceny najgorszej szmiry. Albowiem w rozpoczętym już XX stuleciu, jeśli nie będą wystawiane czyjeś dramaty to raczej Stanisława Przybyszewskiego, który jest obecnie tak modny. Sławę ojca zaćmi córka, ze swoim *Dantonem*. Natomiast ośmieszane *Grube ryby*, *Klub kawalerów* czy *Dom otwarty* wejdą do żelaznego repertuaru polskich teatrów. Co więcej, pojawią się w nieznanym jeszcze panu teatrze telewizji, który znajdzie setki tysięcy widzów i słuchaczy. Nie wspomnę już o ekranizacji *Klubu kawalerów*. A więc, uszy do góry, ponieważ Pańskie okaże się za grobem zwycięstwo”. Taka właśnie optymistyczna wizja przyszłości była zresztą udziałem niektórych wybitnych pisarzy.

2. Stendhal zmarły w 1842 r. przewidywał, że jego dzieła będą czytane dopiero gdzieś od r. 1880, co się mniej więcej sprawdziło. Słowacki rozmarzał się wizją chłopca spod Krakowa, który w 1940 r., odpoczywając po zwycięskiej wojnie (o niepodległość Polski?) sięgnie w podkrakowskiej wsi po *Balladyne*. Oczywiście nie zawsze te przewidywania bywały trafne. Benjamin Constant liczył raczej na poczytność swoich pism politycznych aniżeli autobiograficznej noweli *Adolf*, Zofia Nałkowska spodziewała się wjechać do potomności na rydwanie zaprzężonym w *Węzły życia* czy *Romans Teresy Hennert*. I nigdy zapewne nie przypuszczała, iż najtrwalszą bodajże pozycją okażą się jej dzienniki z czasów wojny, okrutny w swej wiwisekcji wizerunek kobiety, która w obliczu wielkiej katastrofy ciągle martwi się tym, czy współcześni widzą w niej jeszcze ową kobietę. Na szczęście Nałkowska nie miała dostępu do dzienników Lechonia, który z wyraźną satysfakcją zapisał opinię Stefana Żeromskiego. Ten niecierpiący autorki (...) pisarz miał powiedzieć, iż niemalże w każdej warszawskiej kamienicy jest „parę bab”, które potrafią lepiej pisać od Nałkowskiej.

3. Skoro już o Janie Lechoniu mowa, to na naszych oczach spełnia się – choć z pewnym poślizgiem czasowym – jego przepowiednia dotycząca Teodora Parnickiego. Autor *Karmazynowego poematu* twierdził (1955), iż za jakieś dwadzieścia lat nikt po Parnickiego nie sięgnie. Wiem, że się srodze narażę gronu jego wielbicieli, nielicznemu, ale wiernemu, jeśli napiszę, iż obecnie sprawdza się to ponure proroctwo. Nie dotyczy ono pierwszego okresu twórczości Parnickiego, w którym powstały takie klejnoty jak *Srebrne orły* czy *Aecjusz, ostatni Rzymianin*. Wybitny polski mediewista, Tadeusz Manteuffel, zachwycał się wybornym odtworzeniem epoki właśnie w *Srebrnych orłach*. Ale już do dalszego ciągu drugiej z tych powieści, mianowicie do *Śmierci Aecjusza*, mało kto sięgnie. Z kolei zresztą sam Lechoń, który w całej swej późniejszej twórczości nigdy nie wspiął się na wyżyny *Karmazynowego poematu*, był zapewne daleki od myśli, że z całej jego twórczości najczęściej będą czytane i cytowane *Dzienniki*. Słusznie zauważono, iż wiele dzieł cieszących się poczytnością u dorosłych czytelników współczesnych autorowi, po pewnym czasie

przechodzi do bibliotek dzieciennych. I odwrotnie, utwory pisane z myślą o dzieciach stają się ulubioną lekturą dorosłych. Przykładem *Kubuś Puchatek*, *O czym szumią wierzby*, nie wspominając o *Alicji w krainie czarów*. Podobnie jest z literaturą piękną. (...)

4. Moim skromnym zdaniem poczciwa Eliza Orzeszkowa będzie w już rozpoczętym nowym wieku czytana głównie przez etnologów, którzy znajdą w niej wierny w wielu szczegółach obraz zatopionej po trzykroć „Atlantydy”. Opisywała bowiem życie szlacheckich zaścianków i obyczaje ich mieszkańców, jak również dzień powszedni wsi litewsko-białoruskiej. Napisałem o zatopionej po trzykroć atlantydzie albowiem zacna pani Eliza pisała o ziemiach, które na zawsze chyba odpadły od Polski. Fascynowała ją kultura ludowa, dziś ulegająca zagładzie, zajmowała wreszcie indywidualna gospodarka włościańska, zniszczona później na Białorusi przez kolchozy. Finał był tragiczny: w jednym ze swoich wierszy Czesław Miłosz opisuje losy Justyny z *Nad Niemnem*, którą w roku 1940 NKWD (zwane przez Niemców Beriareisebüro) deportuje wraz z innymi mieszkańcami Bohatyrowicz na Sybir.

5. W tym miejscu zniecierpliwiony nieco czytelnik mógłby zapytać: a co właściwie, zdaniem autora, będzie czytane z dorobku dawniejszych epok, w ciągu najbliższych stu lat? Po pierwsze chyba te utwory, które doczekają się swoistego „przekładu” i to wcale nie na angielski czy angloamerykański, ale na język obrazkowej kultury, jaka już uzyskała dominację w naszej globalnej cywilizacji. Świadectwem nie tylko powodzenie ekranizacji *Ziemi obiecanej*, *Pana Tadeusza* czy *Ogniem i mieczem*, ale i wzrost poczytności tych utworów. (...)

6. Zarazem na drugim miejscu po utworach przeżywających drugą młodość dzięki srebrnemu czy szklanemu ekranowi umieściłbym literaturę faktu. Zwłaszcza pamiętniki i dzienniki ludzie będą chętnie czytać. Jedni dlatego, ponieważ znajdą w nich smakowite ploteczki o bliźnich, inni w nadziei dowiedzenia się czegoś więcej o epoce, w której żyli i działali autorzy. Tadeusz Boy-Żeleński, jak zwykle zjadliwie zauważył, iż do pisania pamiętników ludzie przystępują wiedzeni nieodpartą, instynktowną potrzebą szczerości. Po czym łąą w nich jak najęci. Dlatego też literatura faktu będzie lekturą obowiązkową, zwłaszcza na seminariach historycznych. Na podstawie jej analizy, przyszli adepci Clio będą się uczyć krytycyzmu, oddzielania tego, co autor aktualnie robił i myślał, od fragmentów, jakie później pododawał. Tak właśnie czynił Leopold Tyrmand w dzienniku z 1954 r., podobnie chyba postępował Andrzej Bobkowski w *Szkicach piórkiem*. Ten jednak potrafił proroczo przewidzieć, iż w 1945 r. żelazna kurtyna komunizmu przedzieliła Europę i świat na całe półwiecze.

7. Przedmiotem równie wdzięcznej co łatwej krytyki staną się „polityczne Harlekiny”, owe romanse z władzą, spisane przez tych, którym ją przedwcześnie odebrano. Gdyby tylko mogli dłużej porządzić... Ów niekończący się ciąg opisów *coitus interruptus* z władzą czyni dziś po części humorystyczne wrażenia. Na dobrą sprawę należałoby te dzienniki zaopatrywać w przypisy wyjaśniające skrupulatnie, iż w tym a tym miejscu autor odbiega znacznie od prawdy. (...)

8. Jak sądzę, historiografia polska ma szanse wybicia się na normalność. Stanie się wreszcie opowieścią obiektywną o przeszłości, a nie rejestrem narodowych nieszczęść. (...) Podobna zmiana optyki obejmie również kanon lektur szkolnych, z których zostanie wykreślona znaczna część literatury martyrologicznej. Jak również rzewne powiastki z zakatowanym na śmierć Jankiem muzykantem i przypiekaną w celach leczniczych Rozalką (z *Antka* B. Prusa), których już moje wnuki nie chciały czytać. Literatura ta ze szkolnej listy, podobnie jak historiografia, wybije się na noramalność. Może zaczną się w niej wreszcie pojawiać tematy ogólnoludzkie, dzięki którym powieść rosyjska XIX wieku wzbudzała tak duże zainteresowania na świecie. Może i my dostarczymy światu symboli typu *Don Juana*, *Don Kichota* czy *Mizantropa*. Bo jak na razie możemy służyć tylko *Silaczką* i *Judymem*.

Postaciami nieznanymi poza Polską, a symbolizującymi słabo wynagradzaną pracę u podstaw. Jak się wydaje, pod urokiem tych utworów pozostają nadal urzędnicy ustalający wynagrodzenia dla służby zdrowia i pracowników oświaty.

**9.** W dwie rzeczy natomiast trudno uwierzyć. Po pierwsze w to, iż telewizja zastąpi niemal całkowicie lekturę książek. Zmienić się tylko może forma ich upowszechniania. Po drugie, w taką inwazję przekładów z literatury anglo-amerykańskiej, że wyprą one całkowicie rodzime piśmiennictwo. Jest to równie mało prawdopodobne jak i zastąpienie języka przez angielski. Polszczyzna wytrzymała konkurencję z łaciną, nie dała się pokonać francuszczyźnie, nie uległa niemieczyźnie i rosyjskiemu, dlaczegoż by więc miała ulec w starciu z językiem, w którym pisywał Józef Conrad Korzeniowski?

**10.** A być może, pomarzyć wszak wolno, w XXI stuleciu zostanie wreszcie zlikwidowany rozwód, jaki miał miejsce w XX wieku. A więc literatura piękna z powrotem wejdzie w związki małżeńskie z historią, a jej kapłani nauczą się pisać równie pięknym stylem jak ongiś Szajnocha, Kubala czy Brückner. Wówczas to i grono czytelników o przeszłości znacznie się powiększy.

Na podstawie: Janusz Tazbir, *Lektury naszych potomków* [w tegoż:] *Szkice o literaturze i sztuce*, Kraków 2002, s. 351–356.

**Zadanie 1. (1 pkt)**

Odpowiedz, co było przyczyną samobójstwa Michała Bałuckiego (akapit 1.)

.....  
.....  
.....

**Zadanie 2. (2 pkt)**

Wymień utwory Bałuckiego należące do żelaznego repertuaru polskich teatrów, jakie to gatunki literackie? (akapit 1.)

.....  
.....  
.....  
.....

**Zadanie 3. (1 pkt)**

Zacytuj opinię Stefana Żeromskiego o Zofii Nałkowskiej (akapit 2).

.....  
.....  
.....

**Zadanie 4. (1 pkt)**

Jaka przepowiednia Jana Lechonia dotycząca prozy Parnickiego spełnia się w dzisiejszych czasach? (akapit 3)

.....  
.....

**Zadanie 5. (2 pkt)**

Objaśnij (akapit 4), dlaczego twórczość Elizy Orzeszkowej będzie w XXI wieku przedmiotem zainteresowania głównie etnologów? Podaj dwa przykłady.

.....  
.....  
.....  
.....

**Zadanie 6. (1 pkt)**

O co mógłby zapytać Janusza Tazbira czytelnik tego tekstu? (akapit 5)

.....  
.....  
.....

**Zadanie 7. (3 pkt)**

Podaj trzy przyczyny popularności literatury faktu (akapit 6).

.....  
.....  
.....

**Zadanie 8. (2 pkt)**

Podaj przykłady użycia w tekście ironii.

.....  
.....  
.....  
.....

**Zadanie 9. (2 pkt)**

Czym jest polska historiografia, a czym może stać się w przyszłości? (akapit 8.)

.....

.....

.....

.....

**Zadanie 10. (1 pkt)**

Kogo Tazbir stawia za wzór pięknego stylu? (akapit 10.)

.....

.....

.....

**Zadanie 11. (3 pkt)**

Na podstawie całego tekstu sformułuj tezę, podaj trzy argumenty oraz wniosek

.....

.....

.....

.....

.....

.....

**Zadanie 12. (1 pkt)**

Tekst Janusza Tazbira jest tekstem:

- a) popularnonaukowym
- b) filozoficznym
- c) literackim
- d) publicystycznym

## **Część II – tworzenie własnego tekstu w związku z tekstem literackim zamieszczonym w arkuszu (50 pkt)**

**Temat: Duchowa przemiana bohatera literackiego. Dokonaj analizy fragmentu *Potopu* Henryka Sienkiewicza oraz przywołanej z pamięci spowiedzi Jacka Soplidy. Porównaj motywy i etapy przemiany oraz sposoby jej przedstawienia, odwołując się do znajomości całości utworów.**

Henryk Sienkiewicz, *Potop*

Kmicic w znacznej części może dlatego tak cierpiał, że owo <<za późno>> było wyrokiem nie tylko dla ojczyzny, ale i dla jego prywatnego szczęścia. A przecie już tej męki miał dosyć; już mu i sił nie stawało, bo przez całe tygodnie nic innego nie słyszał, tylko: że wszystko przepadło, że nie czas już, że za późno. Żaden promyk nadziei nie padł mu nigdzie w duszę.(...) panu Kmicicowi wydawało się, że Oleńka i ojczyzna to to samo i że obie zgubił i dobrowolnie Szwedom wydał.(...)

Po tylu dniach zmartwień, zwątpienia i zawodów uczuł nagle pan Andrzej, że staje się z nim coś dziwnego. Ledwie słowa: <<Kościół jasnogórski!>> przebrzmiały mu w uszach, gdy smutek opadł z niego jakoby kto ręką odjął.

Ogarnęła rycerza jakaś niewypowiedziana bojaźń, pełna czci, ale zarazem nieznaną radość, wielką, błogą. Od tego kościoła, jarzącego się na wysokości w pierwszych promieniach słońca, biła nadzieja, której pan Kmicic dawno nie zaznał, otucha, której na próżno szukał, siła niepokonana, na której chciał się oprzeć. Wstąpiło weń jakoby nowe życie i poczęło krążyć po żyłach wraz z krwią. Odetchnął tak głęboko, jak chory budzący się z gorączki, z nieprzytomności.  
(...)

Z Kmicica dusza nieomal wyszła; czuł tylko, że ma przed sobą niezmiennność, której nie pojmie i nie ogarnie, a wobec której wszystko niknie. Czymże były zwątpienia wobec tej ufności, której cała istność nie mogła pomieścić; czym potęgą szwedzka wobec takiej obrony; czym ludzka złość wobec takiego patronatu?...

Tu myśli w nim ustały i zmieniły się w czucia same; zapomniał się, przestał rozeznawać, kim jest, gdzie jest... Zdawało mu się, że umarł, że dusza jego leci z głosami organów, mięsza się z dymami kadzielnic; ręce, przywykłe do miecza i rozlewu krwi, wyciągnął do góry i klęczał w upojeniu, w zachwycie.

Tymczasem ofiara kończyła się. Pan Andrzej sam nie wiedział, jakim sposobem znalazł się wreszcie znowu w głównej nawie kościelnej. Ksiądz prawil naukę z kazalnicy, ale Kmicic długo jeszcze nic nie słyszał, nic nie rozumiał, jak człowiek zbudzony ze snu nie od razu miarkuje, gdzie się kończy sen, a rozpoczyna jawa.

Pierwsze słowa, jakie usłyszał, były: <<Tu się odmienią serca i dusze naprawią, ani bowiem Szwed mocy tej nie zmoże, ani w ciemnościach brodzący prawdziwego światła nie zwyciężą!>>

<<Amen>> – rzekł w duchu Kmicic i począł się bić w piersi, bo mu się teraz zdawało, że grzeszył ciężko, sądząc, że już wszystko przepadło i że znikąd nie masz nadziei.

(...) – Przybywam ze Zmudzi – odrzekł Pan Andrzej – aby Najświętszej Pannie, utrapionej ojczyźnie i opuszczonemu panu służyć, przeciw którym dotąd grzeszyłem, co wszystko na spowiedzi świętej wyznam obszernie, i o to proszę, abym dziś jeszcze lub jutro do dnia był wyspowiadany, gdyż żal za winy do tego mnie skłania. Nazwisko swoje prawdziwe też powiem ci, ojciec wielebny, pod tajemnicą spowiedzi, nie inaczej, bo źle do mnie ludzi uprzedza i do poprawy przeszkadzać mi może. Przed ludźmi chcę się zwać Babiniczem, od jednej mojej majątności przez nieprzyjaciela ogarniętej.